



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GIDNIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Podwójco przy sprawach
miejscowych oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY	
za miesiąc	1.50
za 3 miesiące	4.50
za półrocze	8.00
za rok	15.00
za 3 lata	45.00

Adres Redakcji i Administracji: Czestochowa Aleja III 58, telefon 58, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Czestochowa”.
Redakcja otwiera się w dni powszednie od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
Prenumerata i ogłoszenia w Czestochowie przyjmuje wszystkie kramiarnie.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-ym stronie 30 k., na IV-ym 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Należane za wiersz 50 kop.
Opłata drobna po 3 kop. za wiersz

Teatr miejskowy, dziś: „BILET WOJSKOWY”

Najnowsza farsa w 3-ach aktach, Jana Beera z fran., grana z ogromnym powodzeniem w Warszawie.

Niniejszem zawiadamiamy p. p. **Młynarzy i czeladników** jeszcze nie wyzwolonych, z Czestochowy, okolic Dąbrowy, Zagłębia i pow. Radomskiego, że dnia **11 Listopada** odbędzie się nabożeństwo w kościele S-go Zygmunta o godz. 9-ej rano a następnie sesja w sali Magistratu.

Urząd starszych Młynarzy.

Niniejszym zawiadamiam Szan. Publiczność, że z dn. 21 Września otwieram w Czestochowie w Alei III-iej w domu p. Waligórskiej

LECZNICĘ POŁOŻNICZĄ

zostając pod nadzorem lekarzy, urządzoną według najnowszych wymagań higieny. Pokoje pojedyncze i ogólny. **Ceny umiarkowane.** Zapewnia się ścisłą dyskrecją.

892-3-3 Z poważaniem Akuszerka **Józefa Rombalaka.**

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Prenumeratę na „Goniec Czestochowski” w Rakowie przyjmuje p. **Kolasiński.**

Osiadł w Katowicach

Specjalista w chorobach oczu

Dr. Kazimierz Trzebietowski

kilkoletni asystent kliniki ocznej w Wiedniu.

Przyjmuje przed połud., od 9-12, po południu od 3-5

Pomieszk. Róg Dyrekcyjnej i Poprzecznej. Dierckhens-Omerstrasse.

W pobliżu dworca i hotelu „Monopol.”

1008 2-2

FRANCISZKA JOZEF A woda gorąca

S. Zelecki

w LUBLIŃCU

Tarnowicka ulica obok Apteki

na honor zawiadomić Szanowną Publiczność Czestochowy i okolicy, że na składzie posiada wielki wybór od najtańszego do najwykwintniejszego **zuburka** męskiego, damskiego i dziecięcego. 1619 3-1

Sosnowiecka Fabryka Szkła

Niniejszem podaje do wiadomości, że wyjątkową **reprezentację** Sosnowieckiej buty szklanej na gub. Piotrkowską oddałem p.

Z Stillerowi w Czestochowie.

Sosnowiecka Fabryka Szkła **M. Tuwim.** Powołując się na powyższe zawiadomienie, proszę uprzejmie Sz. odbiorców z zamówieniami na szkło takw. we zwracać się do mnie, zapewniając że klienci będą punktualnie i solidnie obsługiwani.

Z. Stiller Czestochowa 2-ga Aleja Nr. 28.

Lekarz-Dentysta

M. GREJNIEC

Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia, prostowanie krzywo rosnących zębów. **Al. 10, dom p. Rejcherowej, gdzie skład** 1008 3-1

KALENDARZYK.

20 Października

Imiona chrześcijańskie: dnia Ireny, Marty i Sauli P. p. jutro: Jana K. Urszuli
Wschód słońca: godz. 6 m. 34, zachód godz. 4 m. 56.
Ubyło dnia: 6 godzin 24 minut.
Wiadomości historyczne: 1813. Zajęcie Lipska przez Rosjan. — 1922. Położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Augustyna przy ul. Dzielnej.

Na wpisy!

Od Tow. wpisów szkolnych otrzymujemy **szedzwę** następującą:
Szkolnictwo prywatne musi być i jest kosztowne. Jest kosztowne dlatego, że brak mu subwencjonarjusza, pokrywającego niedobory. W pewnej mierze pokrywać usiłują braki towarzystwa i instytucje społeczne, utrzymując różne szkoły. I to nie wystarczy. Fakt pozostaje faktem: szkoła prywatna nie opłaca się, a pomimo to jest kosztowna, wpisy wynoszą od stu do

a ma drzwiach przypiętą karteczkę. Oto jest, czytając ją moim panowie!

Na kartce przeczytaliśmy co następuje:
„Związek Rudogłowych rozwiązany”
„Marzec 1888 r.”

Sherlock Holmes i ja rzuciliśmy okiem na to zwyciężone zawiadomienie, spojrzeliśmy na zasmoczoną twarz klienta, i w jednej chwili komizm połączenia ogarnął nas tak potężnie, żeśmy jednocześnie wybuchnęli śmiechem.

— Nie widzę w tem nic zabawnego — zawołał pan Jaber Wilson, zacierwieniwszy się aż po płomienne swe włosy. — Jeśli panowie śmiać się tylko umiecie, to pójść sobie gdzieś indziej.

— Nie, nie — rzekł żywo Holmes, sądząc go zażo na fotelu, z którego na wpeł powstał. — Nie chciałbym za nic w świecie wypuścić z ręki pańskiej sprawy. Jest ona odświeżającą niezwykła. Ale ma w sobie niektóre zabawne strony. I eóż pan uczyniłś potem, znalazłszy tę kartę na drzwiach?

— Byłem zrazu odurzony. Udałem się do kilku sąsiednich biur i kantorów, ale żnik nic nie wiedział. Wreszcie poszedłem zapytać gospodarza domu, który mieszkał na parterze w tym domu i pytałem go, czy nie wie, co się stało ze Związkiem Rudogłowych. On wszakże nie słyszał wcale o podobnym stowarzyszeniu. Spytałem go wówczas, kto jest ten pan Duncan Ross. Nazwisko to jednak było mu zupełnie obcem.

— No, a ten pan z pod czwartego numeru — rzekłem.

— Ten rudy?
— Ten rudy.
— O! ten się nazywa William Morris. To prawnik, który chwilowo najmował u mnie pokój, póki jego biuro nie było gotowe. Właśnie wczoraj się wyprowadził.

— Gdzie go mogę znaleźć?
— W jego nowem biurze. Dał mi adres. Oto jest: King-Edward Street, 17, niedaleko kościoła św. Pawła. Poszedłem tam, panie Holmes, ale pod wskazanym adresem była tylko fabryka przyrządów ortopedycznych, i nik nie słyszał tam ani o Wiliamie Morris, ani o Dun-canie Ross.

— Cóżś pan począł wówczas?
— Wróciłem do domu, aby się poradzić mego pomocnika. On jednak nie umiał dać mi dobrej rady, mówił tylko, że powiniennem czekać, że prawdopodobnie poczta przyniesie mi jakąś wiadomość. To mi nie wystarczyło, nie chciałem tracić bez walki tak dobrego miejsca, a ponieważ słyszałem, że pan nieraz używasz dobrej rady ludziom, którzy tego potrzebują, więc przyszedłem do pana.

I rozsądnie pan postąpił — rzekł Holmes. — Wypadek ten jest dziwnie zajmujący i rad jestem, że mogę bliżej się z nim zapoznać. Z tego, coś pan mi opowiedział, wnoszę, że są tu w grze ważniejsze rzeczy, niżby się na pozór wydawać mogło.

— Sądzę, że strata czterech funtów tygodniowo jest dość **ważną** rzeczą — zauważył pan Jaber Wilson.

(d. c. n.)

CONAN DOYLE.

Związek rudogłowych.

(Z ciekawych pamiętników Scherlocka Holmesa).

(Dalszy ciąg).

O godzinie drugiej pojechałem mnie wieszając, że tak wiele przepisałem i zamknął na klucz biuro.

Tak samo było dzień za dniem, panie Holmes, a w sobotę pan Duncan Ross wypłacił mi cztery sztuki złota za moją pracę. Przychoził on już później tylko raz na dzień, albo i wcale się nie pokazywał, ja przecież nigdy w godzinach biurowych nie wydałem się ani na chwilę z obawy, aby nie stracić tak dogodnego miejsca. W ten sposób minęło ośm tygodni, a ja przepisałem dużo ciekawych rzeczy o Abbazji, o Abelardzie, Architekturdze, Armji i Atmosferze, i sądziłem, że, pilnie pracując, niedługo dotrę do B. Trochę kosztował mnie papier na tę baszgranie, którą zapelnilem całą jedną półką w pokoju. Aż nagle wszystko się skończyło.

— Skończyło się?
— Tak panie Holmes. I nie dalej jak dziś z rana. Przychodzę do roboty jak zwykle o dziesiątej i zastałem drzwi zamknięte na klucz,

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 860

F. BŁACHOWICZ w CZESTOCHOWIE

Aleja III № 58.

Wykonują wszelkie roboty żelazne i mosiężne.

Specjalność: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowania takowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie piromochronów, telefonów dzwonek elektrycznych, naprawa dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wycimaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Wykonywa: pomniki, figury, pokryty, otarze, roboty przy budowach miedzianych, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym wchodzącego, ed najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, a więc przede materjałów i kamienia i drewna. Dekupacje domów od ręki malarstwa i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacja, wysyłki i komisyjny na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny i Techniczny-Hamoniarski
Proszowski w Czestochowie,
Aleja III dom własny.
Kruszyński

stu pięćdziesięciu rubli, sumę dla biedniejszych rodzin olbrzymią. W granicach budżetu szkoły uwalniają od wpisu pewną ilość uczniów. I tego mało.

Pozostała droga samopomocy i solidarności społecznej. Na tę drogę wzywamy społeczeństwo Wyrazem tej solidarności społecznej, tej samopomocy jest nasze Towarzystwo Wpisów Szkolnych. Towarzystwo to zostało założone w końcu ubiegłego roku. Rozpoczęło swoją działalność w warunkach trudnych, przejęło bowiem zobowiązania „Kółka z pomocą” Polskiej Macierzy Szkolnej wobec uczniów, którym zapomogi zostały przyznane, a z powodu braku funduszy nie wypłacone. W ciągu roku z zobowiązań tych, wynoszących razem sumę 13408 rb. Towarzystwo wywiązało się w zupełności, ale dzięki temu wszystkie jego dochody zostały pochłonięte i rozpoczyna rok szkolny całkowicie ogołocone z funduszu.

Komitet Towarzystwa zamierza zaprosić do współdziałania swej pracy liczne grono osób, zwłaszcza pań, które dobrej sprawie zechciałyby swój wolny czas poświęcić, zamierza powierzyć im opiekę nad rewirami, obejmującymi po kilka domów i upoważnić do zbierania w danym rewirze ofiar na wpisy od właścicieli domów, biur, sklepów i t. d. oraz od lokatorów.

Komitet przypomina, że sam nie rozdaje wcale wpisów szkolnych, lecz działa wyłącznie za pośrednictwem kółt szkolnych (istnieje ich przy różnych szkołach średnich około czterdziestu), które dysponują samodzielnymi funduszami, jakie zbiorą, a prócz tego otrzymują od Komitetu zapomogi, o ile ten udzielić ich może. Wpisy opłacane są wyłącznie pod warunkiem złożenia zobowiązania, zaświadczonego przez rodziców lub opiekunów ucznia, że zwróci otrzymaną zapomogę po dojściu do lat 30, chyba, żeby do tego czasu nie posiadał ani stanowiska zarobkowego, ani majątku. Więc każdy groź, ofiarowany Towarzystwu, nie przepada; owszem, z czasem przyczyni się do utworzenia nienaruszalnego kapitału, z którego będą korzystały przyszłe pokolenia.

Wzywamy wszystkich, którzy się poczują do obywatelskich, do uczestnictwa w podatku najpiękniejszej, największej wagi. Dopomożemy dzieciom naszym, którym grozi wydalenie ze szkoły, to nie jawną, to poprostu dobrze zrozumiany interes przyszłych pokoleń, które będą tem, czem je urobi szkoła. Udział w pracy pokrywania brakujących wpisów — to zakładanie cegiełek pod budowę lepszej przyszłości.

Do takiej pracy wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli. Nie wątpimy, że głos nasz znajdzie echo w sercach wszystkich, że społeczeństwo zrozumie doniosły obowiązek, jaki na niem spoczywa, i konieczność ofiar, jakich od niego położenie wymaga.

Komitet T. W. S.

Walka z bandytami.

(Korespondencja własna „Gońca Czyst.”)

Ludność miasteczka Krzepic wstrząśnięta została wiadomością o napadzie, dokonanym w niedzielę wieczorem na przejeżdżających traktem częstochowskim podróżnych, którym zrabowano ogółem 90 rubli.

Szczegóły napadu, według opowiadań naucechanych świadków, są następujące:

Gdy wozy, idące do Krzepic, miały lassek, należący do wsi Iwanowic, obokjeżdżało osiem uchałkaryzowany bandytów, którzy skierowawszy lufy rewolwerów do stron podróżnych, zakomenderowali: — Dawac pieniądze, albo śmierć! pięć minut czasu do namysłu!

Przerażeni podróżni oddali im całą posiadaną gotówkę.

Jeden z włóciarn wycelował bandytom portmonetkę z 4-ma rublami — tyle miał bowiem, ci niezadowoleni saac z drobnego łupu, usiłowali rozkroić mu buty, przypuszczając, że tam ukrył pieniądze.

Włóciarni jednak szybko zdjął obuwie, i przekonał złoczyńców o bezzasadności podejrzenia.

Kiedy ofiary napadu, przybywszy do Krzepic, opowiedzieli o zajściu, uczucie zgrozy i oburzenia przejęło mieszkańców, przywykłych do spokoju.

Postanowiono za wszelką cenę pochwytać napastników i w tym celu udano się do władz miejskowej, z prośbą o zarządzenie za nimi pościgu, co też niezwłocznie zostało uskutecznione.

rzy czatowało na kontrabandę, gdy spostreżeli przejeżdżających bandytów, rzucili się na nich. Ci jednak, korzystając z przewagi liczebnej i ciemności nocy, zaczęli uciekać.

Wówczas jeden żołnierz pusił się za nimi w pogoń, drugi ujął napastnika, który schwył karabin żołnierza.

Wywiązała się walka decydująca. Nagle nadbiegli drugi żołnierz i uderzeniem kolby pozwał bandytę przytomności, poczem odstawiono go do Krzepic.

Wzburzenie tłumy było tak wielkie, że, gdyby nie interwencja policji, rozszarpałby bandytę na miejscu.

Przy bandycie żadnych legitymacji nie znaleziono. Badany złoczyńca z początku milczał, przyparty jednak do muru, wyjął podobno nazwiska reszaty uczestników napadu i zeznał, że głównym celem ich „gościńnych występów” było pochwytnienie pieniędzy kupcowi krzepickiemu, panu W., który wymienił jakoby w jednym z tutejszych banków kilka tysięcy marek pruskich i znajdował się w drodze do domu.

Nazajutrz pod silnym konwojem bandytę odesłano do Częstochowy. B.

NOWINY. Częstochowa.

Z Stow. Rzemieślniczo-Przemysłowego. W d. 27 b. m. o godz. 3 i pół w lokalu własnym przy ul. Dojazd 10 odbędzie się pierwsze Ogólne Zebranie członków Tow. powyższego w celu zdania przez komitet organizacyjny sprawozdania z dotychczasowej działalności i rozpatrzenia spraw, dotyczących rozwoju Stowarzyszenia.

Za pośrednictwem naszego Zarząd tymczasowy uprasza członków o zgłaszanie się po karty legitymacyjne, okazanie których wymagać będzie przy wejściu na zebranie. Biuro czynne codziennie od godz. 6 ej do 9-ej, a w niedzielę od 3-4j do 7-ej.

Odczyt prof. Dawida. Dziś o g. 4-iej pp. w teatrze miejscowym odbędzie się odczyt prof. Dawida p. t. „Egoizm i altruizm”. Odczyt ten obudził duże zainteresowanie w mieście. Bilety pozostałe w niewielkiej ilości, nabywać można w cukierni Raszkiego.

Zarząd Macierzy za naszym pośrednictwem zaprasza sz. opiekunki na zebranie w. borcze w lokalu tej instytucji, odbyć się mające w poniedziałek o godz. 5-jej i pół po południu.

Zabawa na wpisy. Dziś zatem w ogrodzie Wolberga odbędzie się zabawa, organizowana przez obywatelstwo tutejsze, któremu na sercu leżą niezapokojone wpisy szkolne. Czekają nas dziś mnóstwo niespodzianek, że wymienimy tylko confetti, pocztę, kosze szczęścia (jest do wygrania wspaniały gramofon). Jednym słowem moc atrakcji... Przyjdźcie, a zobaczycie. A więc dziś wszyscy rendez — vous w ogrodzie Wolberga.

Strzeżcie się oszustów. Do właściciela piekarni p. Chmielewskiego w Alei przyszedł wczoraj niepozorny czelczyca i łamany językiem rosyjskim zażądał bułki.

Niezajomy wydobyl starego zaśniedziałego rubla i zapłacił. Gdy właściciel chciał wydać resztę, człowiek odmówił.

— Dlaczego nie chcecie reszty?

— Bo to stary rubel, wart najwyżej 5 k., brzmiała odpowiedź.

— Skąd go macie?

— Ba... odpowiedział niezajomy tajemniczo, — skarb wykopalismy podczas robót ziemnych. Rubli takich mam 28 setek, a tu, ot, są pół-imperjały.

Przy tych słowach dobył zaśniedziały pół-imperjał z r. 1841, z kurzu otrząsnął i pokazał.

— Dużo masz takich?

— Osmnaście! setek, — odpowiedział chłop, może pan kupi.

— A ile chcecz?

— Hm... niedrogo. Złote po 10 kop... a srebrne... co taska.

Ciekawość pana Chm. rosta w miarę odpowiedzi niezajomego. Powodowany tą ciekawością, a domyślając się na grubą skalę oszustwa, powiada do chłopca.

— Zgoda, nie cenię. A kiedyż mi przyniesiesz pieniądze?

— Choćby zaraz. Ale wprzód pokażcie, tatu, czy wy macie pieniądze?

Pan Chm. wydobyl pokazał sumkę asygnat — i zawolił potem chłopca.

Za chwilę wychodził ze sklepu, a za nim podążył syn Chm. Chłop się odwrócił, spostreżł, że go śledzą i nawrócił chłopaka do domu.

Za godzinę przyszedł posiadacz „skarbu” w towarzystwie jakiegoś starego człowieka.

Niebawem znaleźli się w pokoju za sklepem — i zaczęła się komedia. Pan Chm. zażądał pieniędzy. Pokazali mu woreczek i do byli z niego dwa pół-imperjały. Pod pretekstem, że na razie nie mają więcej, zażądali od p. Chm. pieniądze, przyczem poprosili, aby woreczek asygnaty (850 rb.) do woreczka, woreczek zamknął on i do kuferka p. Chm., a klucz od kuferka zabiora. Za chwilę przyniósł skarb...

P. Chm. zgodził się i na to. Oszustwo stało się dlań coraz bardziej oczywiste... Grał już teraz farsę...

Gdy jednak opryszkowie zamiast jego banknotów poczęli nieznacznie ładować stare... banknoty. P. Chm. jednym potężnym kulakiem zaswiecił w oczy oszustowi, wyrwał swoje pieniądze i... do kija.

Nie czekali na to oszuści i drapnęli gdzie pieprz rośnie. I tym sposobem p. Chm. nie został krupczem częstochowskim.

Krupus delicti nieudanego oszustwa w piekarni p. Chmielewskiego: zaśniedziałe dwugrośniaki, mające nasładować pół-imperjały, są do obejrzenia w redakcji naszej w godzinach raunych.

Napisać. Niejaki Gałazka, mieszkaniec Czarnego Buru napadł w pobliżu browaru p. Gawlikowskiego na p. Lubczyńskiego, syna zmarłego dyrektora fabryki „Wulkan” i trzymaną w rękę cegłą uderzył go silnie w głowę, powodując niebezpieczną ranę. Pierwszej pomocy udzielił felczer kolejowy p. St. Majewski.

Nagle zastąpienie. Wczoraj o godz. 5-jej po południu w pobliżu Jasnej Góry padła nagle na ulicy Apolinara Szczecińska, zebraćka, w wieku lat 75. Chorą odwieziono do szpitala miejscowego.

Próba celności i strzałów policji. Wczoraj od godz. 9-iej rano na placu za ogrodem p. Zawady odbywała się doročna próba celności strzałów policji. Największą celnością strzałów odznaczył się p. Kroneberg, policmajster m. Częstochowy.

Teatr. Tak wykonanie jak i wystawa sztuki wczorajszej „W szponach” H. Bernstejana, odznaczały się chęcią wkroczenia w granice sztuki. Najlepszym z wykonawców był p. Wisniewski w roli Cortollona. Rola Antoniny nie odpowiada rodzajowi talentu p. Zioczewskiej, jakkolwiek miejscami artystka wywiązywała się z zadania udatnio. Dobry typ stworzyła p. Wisniewska. O p. Rachwale można powiedzieć, że jest sumiennym aktorem, postać jednak którą wczoraj odwrzyl była przesadzona. P. Jabłoński był suchym i szablonowym. Reszta osób robiła co mogła, szkoda jednak że nie wszyscy opanowali pamięciowe swe role.

Dziś po raz drugi wesola farsa „Bilet wojskowy”.

Artemis Colonna, klasyczna tancerka boscynoga zawita w tych dniach do Częstochowy. Colonna zaczęła z niezwykłym powodzeniem w Warszawie, Petersburgu, Moskwie. Towarzystwo jej znakomity tenor z teatru St. Carlo w Neapolu Arnesio di Maria i prof. v. Leeb. Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek w teatrze miejscowym.

Sosnowiec

Wystawa. Przypominamy że dzisiaj po południu Towarzystwo Opieki nad zwierzętami urządza wystawę zbiorów muzealnych w salach hotelu sieleckiego.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. D. 10 b.m. przy moście kolejowym pomiędzy fabryką Huldczyńskiego a Fitznera i Gampera zabito bandytę Stanisława Kopeczyńskiego. Zwłoki zabitego przeniesiono do szpitala sieleckiego, w którym do dnia wczorajszego t. j. przez 12 dni leżały i uległy zupełnemu rozkładowi. Dziwić się należy, jak mógł na to pozwolić zarząd szpitala i lekarz miejski, który nie wypłynął na kogo należy, aby zabitego natychmiast pochowano. Dziwne lekceważenie i niedbalstwo zdrowia publicznego.

Aresztowanie. Aresztowano podejrzanego o dokonanie napadu w dniu 16 b. m. na inkasenta Kompanji Singler p. Henryka Kade i zrabowanie mu 55 rb. Jest nim Stanisław Krawczyk l. 20 mieszkaniec Sosnowca.

Łódź.

— Z rozporządzenia general-gubernatora wojennego aresztowano dwóch członków artelu, którzy podczas wczorajszego napadu na kasjerka kolei Łódzkiej netyklo nie pospieszyli z należytą pomocą, le z pozwolili odebrać sobie rewolwery, pomimo, że byli wzywani w charakterze strażników, którzy mieli czuwać nad bezpieczeństwem kasjera i pieniędzy.

— Piotrkowski sąd okręgowy skazał na 8 lata rob. aresztanekich strażaka ze strazy ogniolowej Scheiblera, Józefa Borakowskiego, u którego podczas rewiji znaleziono broń palną, wydawnictwa nielegalne, odezwę itp.

Zakład Tomaszakię w Częstochowie... poleca w wiel... stróżowskie, smi... serdaki. Ta... 899

Stowarz. rzemieślnicze... otworzyło dn... pod № 19... przyjmuje zap... ki, tudzież udzi... dotyczących sta... jest czynne w... godz. 6 i pół... w niedzielę za... po pol. do 7...

Magazyn mekchich ucz... i. Lec... wszelkie zam... ul. Do... 5, obok... w Częstoch... 975

Rok zak... 56.

Żądać wszę... „Dystyngrowe... „J... S... w Warszawie... jako spe... Wisi... Gospe... Myśliw... Śliwow... Sport... Brandy... Chery... Rum... 928

Zakład mechaniczny... poleca... 43-38... Magazyn... HOPI... Aleja II... 958

Kasa... w dniu 10/23... od godz. 10... tacja na zastaw... longowane w... 966

OKANI Motor nalf... wiedz do... zerni, tam... łowska... łowe do sp... Redakcji... 986

Zakład Tomaszki
Tomaszakiego
w Częstochowie
poleca w wieloletniej
stróżowskie, kamizelki,
serdaki, kurtki, skarpy
13-6

Stowarzyszenie
rzemieślnicze
w Częstochowie
w dniu 19 października
Biurowe zapisy i skład
tędyż udzielają informacji
przebiegu sprawy. Biuro
czynne w godzinach od
12. 6 i pół wieczorem,
niebędzie zaskądzić 3
poł. do 7 w 955

Magazyn
zich uczących
i. Lewicz
niekiedy przyważa z ca-
mniejszością. Dojazd
5. obok gmachu Handlo-
w w Częstochowie 975-4 3

Magazyn
zich uczących
i. Lewicz
niekiedy przyważa z ca-
mniejszością. Dojazd
5. obok gmachu Handlo-
w w Częstochowie 975-4 3

Rok założenia 56.

Zadanie
w Częstochowie

Dziennik
w Częstochowie

„J. S.”
Warszawia № 2

jako sprzątki:

Winiow
Gospod
Mysliw
Śliwow
Sportow
Brandy
Cherry

Rum 4-3

Zakład
polecą czysto
w. jak o-
3 rb. 75
kiszki od 2

Magazyn
43-810

Magazyn
43-810

Magazyn
43-810

Magazyn
43-810

— W Pabjanicach bandyci napadli na sklep monopolowy, zabrawali 300 rb. i zbiegli.
— W jednym z pułków, konsystujących w Łodzi, zachorowało wśród dość groźnych objawów kilkudziesięciu żołnierzy, skutkiem czego w mieście zaczęły krążyć niepokojące wieści o ukazaniu się epidemii. Pogłoski okazały się na szczęście niezasadzonymi, gdyż dr. Bartoszewicz, po dokonaniu stosownych analiz w laboratorium miejskim, stwierdził, iż żołnierze zachorowali na malarię.

— Wczoraj wieczorem na ul. Piotrkowskiej wyukała bójka. Przechodząca publiczność zaczęła uciekać w poplochu, szukając schronienia w teatrzyku „Illusion” (Piotrkowska 17). Przejżdżający wówczas tramwajem komisarz policyjny 2 cyrkulu, Uhofof, będąc przekonanym że na teatrzyku napadli bandyci, kazał strzelać towarzyszącemu mu żołnierzowi i sam strzelił, kilkakrotnie z rewolweru. Strzałami został ciężko raniony portjer teatrzyku, Stanisław Ulin-ski.

Warszawa.

W ostatnim Nr. „Świata” Rymiejskie naczelne zajmują panowania bitwy pod Rywizem, której dane kilka większych reprodukcji, oraz kartę tytułową, a prócz tego wyczerpującą rozprawę historyczną objaśniającą znaczenie tej bitwy w kampanii węgierskiej z 1849 r. i charakteryzującą postać generała Bema, jej głównego bohatera. W numerze tym, obfitym w treść poważną kończy „Świat” swą ankietę w Zagłębiu. Wśród ilustracji zastanawia reprodukcja rzadkiego a stylowego portretu naszego kompozytora Karola Kurpińskiego, autora „Jadwigi”, którą niebawem publiczność warszawska ujrzeć ma na scenie. Zresztą, jak zwykle ożywiony jest numer „Świata” rozmaitemi sprawozdaniami z literatury, sztuki, teatru, chwili bieżącej i t. d. i t. d.

Zniknięcie hr. Zamojskiej.

Nadzwyczaj zagadkowa sprawa domniemanego zabójstwa Marii Adamowej hr. Zamojskiej dotychczas nie została wyjaśniona.

Dla śledztwa wyjechali wczoraj na linię kolei petersburskiej agenci wydziału śledczego z pomocnikiem naczelnika, dziś zaś pościągami kurjerskim wyruszył do Szepietowa prokurator izby sądowej warszawskiej.

Około południa rozeszła się po mieście pogłoska, iż zwłoki hr. Zamojskiej znaleziono w pobliżu Malkini. Pogłoska ta okazała się fałszywą.

Jak sięzysaliśmy, hr. Zamojski ofiarował znaczną kwotę—50,000 rb.—na wykrycie miejsca pobytu hrabiny, lub też za odnalezienie trupa. Tą znaczną sumą zachęca kilku prywatnych detektywów, którzy na własny koszt udali się na poszukiwania.

Pożar Nowego Dworu.

Nowy Dwór spalił się w trzech czwartych. Kilka dzielnic ruchliwego handlowego miasta leży w gruzach.

Pastwą niszczącego żywiołu padli około 120 posesji, mających ze 450 budynków, a w tem synagoga i łaźnia.

Kościół, świątynia ewangelicka, gmachy rządowe ocalały.

Przeszło 1,500 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Pożar szeregzył się gwałtownie i zruchościło niewiele lub nic nie ocalono. Resztki mienia niektórych pogorzalców leżą nad Narwią i na placu przed kościołem. Kilku tysięcy ludzi grozi głód.

Z różnych stron

— Napad na dwór. 5-go b. m. wieczorem, banda złożona conajmniej z 10-ciu ludzi uzbrojonych napadła na dwór Lendo-Wielkie w pow. łukowskiem. Donatariuszem tego majątku jest ba. Memed, a dzierżawi go od lat wielu Karol Müller, starzec 84-letni. Po parogodzinem szukaniu, bandyci, gdy wyjąwszy kilkunastu rubli, więcej pieniędzy znaleźć nie mogli, za groźli Müllerowi, że jeżeli nie wskaże miejsca, gdzie ma ukrytą większą sumę, zamordują go natychmiast, jakoż zaczęli się nad nim znęcać, bić korbami, przykładali łufę rewolweru z odwiezionym kurkiem do skroni, strasząc, że strzela, nareszcie oświadczyli, że wiedzą, iż M. miał odebrać w Lublinie 2 tysiące rubli. Jeżeli pieniądze jeszcze nie nadeszły, M. powinien po nie pojechać, a oni zaczekają. Müller uwołniony natychmiast wyjechał i po kilku dniach, sądząc ze obietnice bandytów były czężą pogroźką, wracał do majątku, lecz gdyż był na wiernym polu, ludzie ostrzegli go, aby dalej nie jechał, gdyż we dworze grasują bandyci i czekają na niego. Naturalnie p. Müller zostawiając cały swój majątek na lasce zbro-

niarzy, kazał natychmiast zawracać i do domu nie powrócił.

W sprawie młodzieży szkolnej.

Przed paru dniami, na zasadzie otrzymanych bezustannie listów i spostrzeżeń osobitych w kwestji wybrków młodzieży szkolnej napisaliśmy artykułik p. t. „Kilka słów o młodzieży szkolnej”, w którym ogólnikowo skarciliśmy wyroki częstochowskiej młodzieży szkolnej. Artykułik ten był raczej serdeczną udezwą do młodzieży naszej, przypomnieniem, jak dalece wzrok społeczeństwa zwrócony jest na nią, jak jest nam nieskończenie droga i jak bardzo liczymy [na tych młodych obywateli w przyszłości. W końcu, w słowach gorących autor artykułu zwraca się do ogółu młodzieży, zagrzewa ją do ukochania tego co piękne i wzniosłe.

„Kiedyż, jak nie teraz, pisze, piąć się wam trza na szczyty ideału i wielkiego ukochania wszelkich ludzkości! nie marując wiośny waszego życia... Młodości ty nad pozioymi!”

Jak widzimy, w artykułiku tym nie było ani cienia złej woli; nie czyniono tu zarzutu ani jakiegokolwiek szkole, ani poszczególnym uczniom.

W listach czytelników otrzymanych po wydrukowaniu go, spotykamy się z użnaniem co nas utwierdza w mniemaniu, że te słow parę, pod adresem młodzieży, było na czasie — i to nam daje zupełnie zadowolenie ze spełnienia obowiązka dziennikarskiego!

W kwestji powyższej otrzymujemy list następujący:

„W nrze 292 „Gonca Częstochowskiego” ukazał się artykułik, zawierający w treści swej uwagi o wysoce jakoby niemoralnej konducji mi. dzieży szkolej w Częstochowie. Autor artykułu niesłusznie uogólnia swoje wnioski.

Zważywszy, że ogół młodzieży szkolnej, ze względu na swe zachowanie się w żadnym razie nie zasługuje na zarzuty; że uogólnienia notatek, piętnujących postępowanie tegoż ogółu są w sprzeczności z rzeczywistością; że wreszcie nawet rzadkie wypadki nagannego postępowania nie raz były popełniane przez osobniki bezprawnie używające uniformy uczniowskiej, i że o tej okoliczności redakcja „Gonca” była doskonale p. informowana (słuszne, ale Redakcja nie może brać na siebie roli oskarżyciela publicznego, za jaką uważamy piętnowanie kogoś z nazwoiska, a czego od nas żądano. Przyp. red.)—Grenjum nauczyielskie gimnazjum polskiego p. K. Kuropatwińskiego czuje się zmuszone wyrazić swój protest przeciwko podobnemu uogólnianiu pojedynczych faktów.

W imieniu wspomnianego Grenjum Podpis: W. Kuropatwiński, Zb. Woyczyński, S. Klebanowski, dr. St. Nowak”.

Z prawdziwem zadowoleniem zamieszczając list powyższy, który ma służyć świadectwem, że sprawowanie ogółu częstochowskiej młodzieży szkolnej nie zasługuje na nagane, nie możemy nie wyrazić zdziwienia (którem powitalniśmy ustnie Sz. Sz. oddawców listu); dlaczego właśnie gimnazjum p. W. Kuropatwińskiego, a nie inna uczelnia w Częstochowie — stanęła w obronie rzeczonej młodzieży szkolnej. (Przyp. Red.)

Telegramy.

Napad na pocztę.

Saratów 10 T. A. P. W pobliżu Kamyszyna dokonano nadadu na pocztę, jadącą do kolei na pociąg wieczorny. Napastnicy zatrzymali.

Napad na inkasenta monopolowego.

Iruck 19. T. A. P. Dokonana napadu na inkasenta monopolowego, jadącego z Jewsieje.

wej. Napastnicy strzelali z zasadzki. Ranieni dwaj strażnicy, zabity woźnica. Zabrano 2000 rb.

Połtawa 19 T. A. T. Ujęto 3-ch ludzi, mianujących się przybyłymi z gub. czernihowskiej członkami partji socjal-rewolucyjnej. Ci pokonali napadu na handlarza zbożem we wsi Wiszniakach.

I Zamach na żołnierza.

Jurjew 19 T. A. P. Wczoraj w lesie, blisko miasta, nieznanymi młody człowiekiem, ubranym w mundur studencki trzema wystrzelami z rewolweru zranili żołnierza.

Masowy rabunek.

Kielec 19 T. A. P. 7 rabusiów, zajmwszy pozycję na szosie między łasem głowickim, rabowało powracających z jarmarku jedźzewskiego. Obrabowano około 100 osób, zatrzymano 40 wozów. Wiele osób rabusie pobili, 5 bandytów zatrzymano.

Napad na tartak.

Ryga 19. T. A. P. Kilku napastników wtargnęło do kantoru tartaku w Dubalni i pochwytilo 700 rb. Podczas wymiany strzałów ciężko raniono 2 strażników oraz 1 napastnika, którego uprowadzili towarzysze.

Aresztowanie rabusiów.

Mohylew 19 T. A. P. Ujęto 5-ciu rabusiów, którzy okradli na drodze z Jedinca do Dondiczapana 20 podróżnych.

Rabunek.

Symferopol 10 T. A. P. W pobliżu miasta zamordowano dwóch bogatych greków, poczem im zabrawano 4000 rb.

Bomba.

Czernihów 19 T. A. P. We wsi Dmi-trowce, pow. konstanyrowskim, wybuchła bomba w pobliżu jednego z domów. Ofiar w ludziach niema.

Zamach na pociąg.

Kielec 19 T. A. P. Na odnodze Tumlin-Zagnańsk eksplodował przyrząd wybuchowy po przejściu pociągu pocztowego. Przyrząd umieszczony był na mostku kolejowym. Przerwy w ruchu pociągów nie było, jak również ofiar w ludziach.

Cholera.

Agencja petersburska donosi: Gubernja mohylewska zaliczona do gubernji zagrożonych cholera. W powiecie nomelskim zmarła na cholera jedna osoba. Gubernia połtawska zaliczona do miejscowości zagrożonych cholera. W Kremieniezu zmarła jedna. W Niżnim-Nowgorodzie zachorowała jedna; w gubernji od początku epidemji zachorowało 469, zmarło 222. W gubernji symbirskiej zachorowało 18, zmarło 14. W Ekaterynostawie zachorowało 13, zmarła 1.

Choroba Franciszka Józefa.

Wiedeń 19 T. A. P. Cesarz spędził noc zupełnie dobrze. Kaszel nieznaczny. Temperatura ciała normalna. Ogólny stan zdrowia zadowolający.

Wiedeń 19 A. T. P. Cesarz noc ostatnią spędził lepiej od poprzednich. Sen, spokojny w ciągu tygodnia, odbił się pomyslnie na samopoczuciu. Dziś rano cesarz pracował.

Wiedeń, Tel. wł. Stan zdrowia cesarza jest dzisiaj — jak donoszą — o wiele lepszy. Zarazki influencyi prawie już zupełnie ustąpiły.

Haga (wł.) Drugi międzynarodowy kongres pokojowy został wczoraj zamknięty po podpisaniu ostatniego protokółu.

Paryż (wł.) „Echo de Paris” donosi z Londynu, iż z wszelką pewnością nastąpi w Windsorze spotkanie się hiszpańskiej pary królewskiej z cesarzem niemieckim. Spotkanie ma mieć charakter ściśle prywatny.

Lwów (wł.) Wielkie wżalenie wywarła tutaj pogłoska, iż urzędnicy zmarłego księcia Poninskiego sfalszowali testament księcia, aby dostać się w posiadanie spadku po nim. Rozpoczęto surowe ścisłe śledztwo.

Ruble w Berlinie.

Dziś 20 października 216.60.

W Poniedziałek dnia 21 bm. w kościele św. Rocha o godz. 9-ej rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p.

Tekli Sakowskiej

odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych Rodzina.

St. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
od 1878 r.

TELEFON № 9.

Poleca wyśmienitą w smaku i zastosowaniu do karmienia dzieci. do kawy i herbaty.

Śmietankę sterylizowaną

z dóbr Rozentowo w butelkach po 18 i 30 kop.
oraz świeże **Owoce i Winogrona.**

Specjalność firmy

IMPORT

Węgierskich

WIN.

Specjalność firmy

Zarząd Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego

„Częstochówka“

podaje do wiadomości, iż w dniu 14 b. m., t. j. w poniedziałek biuro Towarzystwa **zostaje otwartem** w domu W-nej Trepkowskiej przy ulicy Wieluńskiej № 28.

Od wydawanych pożyczek pobiera się 7% w stosunku rocznym. Od wkładów oszczędnościowych Towarzystwo wypłaca: a) na każde żądanie 4% i b) na roczne lokaty 5%.

Biuro otwarte codziennie od godziny 9 rano do 3 po południu oprócz dni świątecznych, w soboty od godz. 6—3 wieczorem. 989—10—4

Fabryczna
MARKA

Tramwaje elektryczne w Częstochowie nie istnieją.
Ale za to F. Michotek przy swojej cukierni otworzył jedynie **solidną fabrykę PIERNIKÓW**
która wyrabia towar z czystego miodu we wszystkich gatunkach i na **różne ceny**.
Polecając takowy P. P. kupcom, sklepom stowarzyszeniowym (z 3%) i stałym klientom, pozostaje z szacunkiem **F. Michotek**.
Na prowincję wysyłam za zaliczeniem.
Potrzebni **ajenci** na Królestwo i zdolne **pakowaczki**.

Zakład Elektrotechniczny i Optyczny Władysława Lewińskiego

w Częstochowie, II Aleja № 16, dom W-go Imieła.

Poleca w wielkim wyborze: Maszynki elektryczne. Narzędzia chirurgiczne. Środki opatrunkowe. Naczynia szklane lekarskie i chemiczne. Termometry maksymalne i inne. Pasy ratownicze. Błyny damskie. Pończoty oraz wszelkie inne wyroby gumowe. Inhalatory. Fryzatory. Okulary. Binokle. Lornetki. Lorgnons. Latarki magiczne i kinematografem. Aparaty i wszelkie przybory fotograficzne. Fonografy. Zakładanie dzwonek i telefonów i piorochronów. Przyjmuje do reperacji wyzłomaczki, brzytwy do ostrzenia oraz wszelkie reperacje. 1020—2—1

Pierwsze źródło tej branży!!

Udoskonalone Gramofony i płyty bezszumne poleca w wielkim wyborze

Warszawski skład GRAMOFONÓW
płyt gramofonowych

Warszawa ul. Senatorska № 28,
w Częstochowie u F. Praporta I Aleja.
P. S. Wysłownie cenniki i spisy płyt wysyłamy bezpłatnie. Wysłanka na prowincję za zaliczeniem pocztowym. 1013—5—1

Wielki wybór nowości

POLECA

JAN JOKS KATOWICE
ul. Jana 14.

Jedyny polski skład bławatny

„Europejska konkurencja“

Sosnowiec, ul. Modrzejewska dom p. Turskiego.

Wszystkie przedmioty po 20 kop.

do wyboru:

Zawiadania Sz. Publiczność, że zaopatrzone zostało w rozmaite zagraniczne nowości zabawki, oraz galanteryjne, toaletowe, terrakotowe i fajansowe przedmioty. Oddzielny skład dla p.p. hurtowników w tym samym domu. Z szacunkiem Towarzystwa Europejskiej Konkurencji.

BRACIA LEWKOWICZ

w Częstochowie, ul. Dojazd № 5.

udzielają lekcji muzyki na wszelkich instrumentach.

władca. F. D. Wilkoszewski.



PRZECIW
PIEGOM, PRYSZCZOM

wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zamiast kremu do twarzy używa obecnie zagranicą arystokracja jedynie

MYDŁO „FLORA“ wynalazku **B. HARTMANA w Wiedniu 1/2.**

Jedyny prawdziwy środek na całej kuli ziemskiej. Polecany gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia wszędzie.

Skład sukna i kortów

Zygmunta Goldmana

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a.

Poleca na **sezon bieżący** wyroby sukienne pierwszorządnych fabryk. Ceny b. umiarkowane.

Pierwszorządna pracownia kołder watowych pod firmą **E. WICHURA**

II aleja 32 obok banku państwa, dawniej pod teatrem.

Przyjmuje zamówienia od rb. 1.50 na kołdry z materiałów powierzonych i własnych, przecabia stare, zniszczone kołdry, ma na składzie gotowe od rb. 5 do najdroższych, poleca własnego wyrobu waty: bawełniane białe i czarne od 40 kop. za funt, naturalne czyste wełniane, a nie szarpane; do okien **watę kolorową i watki** w sprzedaży detalicznej i hurtowej. Towary fabryki „La Częstochowie“ i innych. Pracownia ubiorów damskich, na składzie gotowe bluzki. 996—10—1

Naturalna Woda Mineralna **VICHY** Własność Izdy Francuskiej Kiepskiej
Wyszczególnienie zamiany innymi wodami i dokładne określenie źródła.
VICHY CELESTINS Choroby Nerek Pęcherza i Żółtaczka.
VICHY GRANDE GRILLE Choroby Wątroby i Przyrzędu Żółciowego.
VICHY HOPITAL Choroby Kanałów Trawienia Żółtaczka, Kiszek.

Karl Neide

w Lublińcu Rynek.
Wybory żelazne, stalowe Solingera, emaljowane, niklowe, broń, amunicja, ekspedycja i wysyłka.

1021 3—1

Do odstąpienia od Nowego Roku

sklep rzeźniczy

z całkowitemi urządzeniami wyrobionymi klientami egzystujący od lat 12-ty. Sklep znajdujący się przy dwóch dużych fabrykach. Zmawnik ul. Stralsomska nr. 11. 1017 3—1

W nowym sklepie kupujecie

naczynia emaljowane, szkło, porcelanę, różne kuchenne naczynia bardzo tanio. Ernestine Kreps, Lublińcu, ul. Tarnowiecka. 1018 3—1

Student politechniki przyjmuje lekcje i przyg. na świadectwa, można zbiorowo. Adres: Kawia 18, J. B. 999—3—2

Gospodni energiczna, młoda poszukuje miejsca. Oferty w Redakcji dla K. R. 1016 3—1

Rzeczy złote i srebrne. w gilzach fabryki Dziękowickiego w Brześciu-Litowskim. Żądać wszędzie! 1014—30—1

Do sprzedania siodło kawalerskie z rub. 40. Wiadomość w kancelarii 2-jej Brygady, Teatralna 16. 1007 3—2

Uczeń potrzebny do jednego z większych biur technicznych, znający gruntownie język polski i niemiecki z 4 klasowym wykształceniem. Oferty po polsku i niemiecku przysłać pod adr. Sosnowiec Hotel Warszawski №5. 998—4—4

Redaktor: Wł. Rowiński.

Ukojenie.

(Sonet).

Płynę w świetlisty kraj nad wodą siną.
Nademną niebo, słońcem ozłoczone,
Głowę mi w świetlną ubiera koronę.
I w jasnej dali moje oczy giną.

Myśli me, niby lotne ptaki, płyną
Różowym wieńcem szczęścia otoczone
Jakby niezmiernie, białe, rozjaśnione
Świeżą perlistą od rosy dolina.

Czuję, żemi jasny i żemi wniebowzięty:—
Coś mi podnosi, coś miłe rozaniela,
A takim czysto, jako gołąb biały.

Płynę gdzieś... w niebo! wir, ruch niepo-
ljęty
Niosą mnie kędys; słyszę gwar wesela —
A chmury w welon mnie śnieżny odziały.

B. Czerw.

MIECZ. GURANOWSKI.

POWRÓCIŁ...

I znów poszedł do knajpy...

Sobota, bo wypłacił ma pieniądze, wyda je napewno. A co będzie jutro, a co będzie pojutrze, za tydzień? Dni nędzy, przygnębienia i smutku, dni upokorzenia, żebraniiny nieledwie na kawałek chleba.

Mój Boże kochany, czy już niema zmiłowania, czy niema litości, ani takiej siły, która by go zdołała powstrzymać. A prosita, a błagała:

— Jasiu, Jasiu, powracaj. Toż jestem chora, wiesz... niedługo... nie mogę tyle pracować... Tyle wydatków w domu — na malenstwo. A on niby jej obiecywał, zapewniał, że powróci, że nie wyda nigdzie pieniędzy.

Godzina minęła, druga... Anka siedzi sama, a śnieg dużymi płatami pada — pada... I dzwonią sanki i świszczą wiat w kominie, a czas leci tak powoli, a Janka nie widać. Może mu się stało co złego... Panie Boże, nie pozwól, uchron go... Cóżbym bez niego poczęła, sierota biedna, chora...

Oj, nie tak bywało dawniej... Przed ślubem, kiedy przychodził do ciotki, zawsze piękny, wywieziony, tyle jej opowiadał o przyszłym pożytku, pełnym szczęścia, oroku, kiedy ręka w rękę mieli iść przez życie, a ona słuchała jego słów rozkochana, rozręwniona i pewna, że je dotrzyma.

I z początku szło wszystko jak z płatka, zarabiał dość dużo, skrętnie grosz znosił do domu, kupowali sobie różne sprzęty, a potem wzięli większe mieszkanie.

Tak było dobrze, błogo w tem jasnym ustroju, z jak przez okno widać było zieleni pobliskich ogrodów i słycać szmer stawu, a promienie słoneczne biły w okno, jakby chcą powiedzieć: „Otwórzcie, otwórzcie, ogrzejcie was, ucałujcie was...”

Wpływ zmysłów na duchowość.

Gdyby kto, posłyszawszy że ciało ludzkie tworzy się skutkiem procesu chemicznego, przez połączenie różnych części składowych, zawołał: „Na co mi myśleć o zdrowiu? wszak nie odmienne prawa natury”; takimiu radzibyśmy odpowiedzieć: Właśnie dlatego, że ciało twoje ze stałych składa się pierwiastków, potrzeba też abyś zachował odpowiednią składowii jego dyete, dla dostarczenia mu najważniejszych żywiłów, inaczej to prawo natury, na które się powołujesz, nie utrzyma cię, ale skruszy!

Podobną odpowiedź udzielić można i temu, co, wychodząc z zasady, że duch człowieka z fizycznym jego organizmem w niewolniczym zostaje związku, uprawę moralnych swych przymiotów uznaby niepotrzebną. Im bardziej bowiem utwierdzimy się w przekonaniu, że niema duszy bez ciała, że zmysły z duchowością ściśle i tajemniczym spójone są węzłem, tem więcej też dbać powinniśmy o rozumowaną dyetetykę duszy, czyli, innymi słowy, o wychowanie duszy przez ciało. Wygodniej to wprowadzić spocząć na miękkim wełnowiu teorii o wrodzonych przymiotach, wygodniej stokród niż przyjąć na siebie odpowiedzialność za własne i cudze ułomności; ale jak wszędzie, tak i tutaj, nie spoczynek prowadzi do celu, lecz działanie.

I tak płynęły dni i noce srebrne, kiedy w księżycowej poświacie tulił do piersi swoją „najdroższą Anulę”, pijąc jej usta młode, różane i powtarzając po tysiąc razy:

— Wiecznie cię kochać będę, jak w tej chwili...

Aż tu nagle, jak grom z nieba pada w szczęście ich dni. Janek wychodzi z domu, wraca o północy. Anka czeka z wieczera, czeka długo... Może się zasiedział w fabryce, zaraz pewnie nadejdzie... Herbata wystygnie, trza zagrzać... Ale nie, nie przychodzi — niedobry mąż...

Młoda żonka czeka, tak się ślicznie ubrała, we włosy złote wpłotła wstążkę błkitną, jasną bluzkę włożyła... młoda żonka czeka, a figlarne myśli przychodzą do głowy...

Tak było z początku.

Ale potem przyszły wieczory pełne niepokoju i strachu, że to się tak często powtarza.

— Januszk! — mówiła Anka, — ty pewnie dziś znowu nie wrócisz do domu, będę siedziała sama...

A on głowę nisko pochyla na piersi i mówi:

— Przyjdę, przyjdę, Anulu...

Ale nie przyszedł. I siedziała sama, sama z myślami czarnymi o przyszłości, o tem, że ich w tem błkitnem mieszkanku czeka nędza, straszliwa, jak widmo głodu.

— Przyjdę, przyjdę, Anulu...

I oto siedzi przy oknie zasepona jak ta noc zimowa, z bólem w piersi, zawiedziona w najcudniejszych swoich marzeniach, myśląc o tem, jakby im było dobrze, żeby wrócił i wieczory przepędzał w domu.

— Wróć, wróć, Janku, — woła w ciszy nocnej, — tu ci będzie ciepło i miło i dobrze przy mnie; nikt, nikt na świecie bardziej cię nie kocha, nikt tak nie pragnie twego widoku, jak twoja biedna Anula.

Ale nikt jej nie odpowiadał w ciszy, zegar tykał przeraźliwie, wiatr w kominie jęczał, a na sercu stawało się coraz smutniej i smutniej...

I nagle oparła głowę na rękach i zatopiła się w myślach, a widmo strasne zamajaczyło przed oczyma... widmo innej kobiety...

Była wysoka, piękna, młoda, miała uśmiech zwycięzki pyszny, kiedy pochylała się nad nim, nad Jankiem, i mówiła:

— Chodź, chodź z mną...

I brała go za rękę, a on szedł pijany urokiem purpurowych ust kobiety, nie oglądając się za siebie, nie widział u stóp swoich złamanej, opuszczonej, jak podcięty kwiat, swojej Anuli, która czogłał się u nóg jego i wołała:

— Zostań, zostań, przysięgasz...

Nagle zerwała się na równe nogi: tak, to może być prawda, on ją zdradza; w tej chwili, kiedy ona z największą ukłiwością myśli o nim — on się bawi z inną, całuje usta tamtej... nędznej.

Porwała ją zadrzota szalona i rozpacz bezgraniczna nad złamanem szczęściem życia.

I tak się skończyła ta piosenka cudna, to marzenie wiosny, tak umrze, jak i ona, Anula... Tak, tak — wołało zranione serce Jęduma kobeica — ja tego nie przeżyję i przeżyć nie mogę; na zemstę nie mam siły, nie chcę się mścić

Organy przeto zmysłowe, to znaczy nietylko zewnętrzne ich narzędzia, ale nerwy odbierające wrażenia, staranneo potrzebują wychowania. Należy w tym celu unikać wszystkiego, co zniszczyć lub osłabićby mogło wrażliwość tych ostatnich, strzegąc się mianowicie dwóch przeciwieństw: zbytecznego drażnienia i zupełnej bezczynności. Gdy się wpatrzmy niebacznie w promienną tarczę słońca, wzrok nasz na chwilę utraci zdolność widzenia; lecz również oko przywykłe do ciemności, niczego potem nie rozszna w świetle. Tak samo dzieje się i z innymi zmysłami: po mudo korzennych potrawach następne wydają się niedmi, a silny loskot czasowo może ogłuszyć. Drażnienie zawsze ma miejsce, lecz nerw pośredniczący nie przenosi już wrażenia do mózgu.

Dlatego niezmiernie ważną jest rzeczą, aby dzieci, w niemowlętwie szczególnie, strzeżone były od wpływów zmysłowych zbyt silnie na nerwy działających. Rażące blaskiem oświetlenie, wrzaskliwy śpiew, huczająca muzyka narzędziowa, mocno woniące kwiaty na całej życie podkopać mogą w dziecku zdrową działalność zmysłów. Z drugiej przeciw strony nie należy przytycać organów, ochraniając je zupełnie od wrażenia, albowiem i narzędzia zmysłowe dla ukrzepienia się nieodzownie wymagają wprawy. Jak ręka wyrobnika przez ciągłą pracę nabyma muskulurności, tak również i organom zmysłowym, skutkiem trafnego przepalania czynności i spoczynku, przybywa nietylko siły, lecz nawet materialnej objętości. I organ zmysłowy

nał Jankiem, ale ciużej wstydu znosić nie chce!

Chwycił ją żal niezmierny dni kochania i marzeń, a nadewszystko swojej młodości jutrzennej, która miała zgasać.

A potem poczęła „słuchać siebie”, i głos doradcy, rozsądkiu począł mówić:

— Umrzyć łatwo, ale szkoda życia i światła i słońca; idź, zobacz, gdzie on jest, czy na prawdę zdradza cię...

Rozpoczęła gorączkowo biegać po pokoju, aż nagle zarzuciła chustkę na głowę, żakiet włożyła. Za chwilę była na ulicy i biegła tam, na róg, do tej jaskini, do tej przepaści ohydnej — knajpy...

Było wesoło, muzyka grała.

Przez uchylone okienko widać było światło gazowe, mdle, brudne: Anka usłyszała głosy pijackie i wstrętne. Na chwilę cofnęła się, pełna ohdy i strachu, ale zaraz potem weszła do bramy i wślizgnęła się do „salonu”.

Na wstępie uczuła na sobie wzrok mężczyzn bezwstydnym, lubieżnym i usłyszała:

— Pst. pst... mnie szukasz panna?

Pobiegła dalej, sama nie wiedząc, dokąd iść, gdy ten sam głos usłyszała bardzo blisko i jednocześnie uczuła, jak ciągną ją do stołu pluwawę ręce:

— Chodź panna do kompanji...

I później już nic nie wiedziała. Znalazła się przy stole, zastawionym trunkami, widziała rozpasane twarze i jedną... jedną... Boże...

— Pokaż panna głę — wolał jakiś otępy jegomość — odrywając przemocą chustkę.

— Mnie pokaze — wolał drugi...

— Nie droz się, panienka — bakał trzeci.

I nagle, zerwawszy chustkę z twarzy, stanęła przed umi, pełna dumy i majestatu macierzyństwa.

Oni zaś na chwilę oniemieli, a jeden z biadańników głosem zdławionym, straszonym zawołał:

— Anka, Anka — tu!

Lecz reszta przyszła do przytomności, posypały się żarty, żareki i kpinki.

— O — wa! Janek, taki niby skromny, patrzajcie...

— Wcale ładna panienka...

Wtem stało się coś niespodziewanego...

Nazwany Jankiem wstał, spojrzal po wszystkich okiem straszonym.

I rozległ się trzask wymierzonego polczaka, potem drugi, trzeci.

Straszny człowiek szedł dalej, oni zaś cofali się w nieładzie. Wtem stanął, splunął im prosto pod nogi i, zwróciwszy się do żony, rzekł cichym głosem:

— Anka... chodź...

Znaleźli się na ulicy. Śnieg zakstrzypliał pod nogami, sanki zadowolony, Niebo usiane milionem gwiazd, uśmiechało się radośnie do świata.

— Anka — wyrzekł mąż.

— A co, Januszk?

— Przebaczysz mi?

— O, ja się nigdy, nigdy na ciebie nie śmiałam gniewać.

— Kochana...

A kiedy już byli w mieszkaniu i owionęta

w działaniu swoim częściowo się zużywa, a wtedy krew, dla zrównoważenia ubytku, obficie ku niemu napływa, sprzyjając tem samemu rozwijaniu się nerwów i mięskulów. Ztąd może nie bezasadnie jest spostrzeżenie, że słynni malarze miewają często brwi mocno skłębione i wypukłe, znakomici zaś muzycy niezwykłej wydatności skronie.

Nie jeden ojciec mniema, że czyni bardzo wiele, gdy dziecku swemu wymienia po nazwisku napotykaną na przechadce roślinę, a pyta się z jego pojętności, jeśli po roku może spaćmięta ze sta takich nazwisk. Ale lepiejby zrobił, zaprawdy, gdyby dziecku onemu dwie tylko lub trzy rośliny pokazał w różnych dobach i w różnych miejscowościach, by poznać je mogło wszechstronnie i samo w sobie wyrubić cakowite o nich pojęcie. Bo dziecko, aż nazbyt chętnie chwyci się zewnętrzności i do niej posłyszane przypiecia nazwy, pozwoląc mu jeszcze myśleć, że razem z nazwiskiem rzecz, uchwyliło jej istotę, a będzie na wielki już strachem dla wszelkiej dojrzałej rozważy. Człowiek, co jednak, wejściem przeszliżuje się po pięknościach krajozrazu lub dzieła sztuki, co, srod rozpoczętej symfonii opuszcza się koncertowa, co lubi porzucać pracę nieukończoną, a wiażę się do innej, ten pewnie w wieku dziecinnym bawił się i pracował tak samo.

ich słodka cisza samotni, przemówiła z kolei żona, spoglądając pokornie w jego oczy.

— Nigdy już nie pójdziesz tam, Janku?..

A on padł do jej drobnych stóp i z płaczem głośnym zawołał:

— Anulku, nigdy... ni... gdy... nigdy...

Skarby „wuja Krügera”.

Ukryte miliony zmarłego prezydenta Transwaalu, „wuja Krügera”, nie dają zasnąć niespokojnym duchom, a kwestia, czy te bajeżne skarby wogóle istnieją, zajmują się w tych dniach sądy paryskie.

W więzieniu śledczym stolicy francuskiej znajduje się obecnie bardzo niezwykły gość, podający się za strażnika skarbów „wuja Krügera”. Jest to Niemiec, Veltheim, którego aresztowano w Paryżu na żądanie władz angielskich pod zarzutem niebezpiecznych pogroźek przeciwko Salli Joëlowi, kuzynowi głośnego południowo-afrykańskiego króla złota Barneya Barnato. Poza tą prostą na pozór przyczyną aresztowania, kryje się jednak niezwykle romantyczna historia, jakby żywcem wzięta z sensacyjnego romansu.

Franciszek Veltheim ma przeszło czterdzieści lat. Za młodu był oficerem pruskim, potem udał się do Ameryki i tam wiodł żywot famera. Opowiadają też, że brał żywy udział w rozmaitych rewolucjach w republikach południowo-amerykańskich. Kiedy chodziło o obalenie jakiegoś prezydenta i oddanie inemu steru rządów, Veltheim ofiarowywał zawsze swe zbrojne ramię i tej to owej partji, stawał na czele rewolucyjnych oddziałów. Krótko mówiąc, eksponcznik Franciszek Veltheim zyskał niebawem w Nowym świecie wielki rozgłos, tak wielki, że zwrócili nań uwagę nawet posiadacze wielkich pól złotonosnych w Transwaalu i król złota Barnato. I oni także, postanowili skorzystać z odwagi awanturnika jednakże w dość drażliwej sprawie.

Miliarderzy południowo-afrykańscy patrzyli bardzo niechętnie na usiłowania „wuja Krügera”, który chciał złamać ich wszechwładzę, podobnie jak dzisiaj Roosevelt walczy z trzusiłami i miliardami amerykańskimi. Walka wyczerpywała ich, zatrzymała im spokój wygodnego życia, to też zapragnęli usunąć w jakiś sposób niemilego im prezidenta. W tym ce-

lu zawezwali do Transwaalu Franciszka Veltheima. Zlecono mu usunąć Krügera, wywieść go zagranicę lub coś podobnego, w każdym jednak razie krew nie miała być przelana. Za wykonanie tego polecenia przyrzekł Barney Barnato awanturnikowi nagrodę 500,000 koron. Zamach nie udał się — do dziś dnia niewiadomo dlaczego — stary Barnato z rozpacz i zgryzoty oszałał, a niedługo później zakończył samobójstwem, wskoczywszy w fale morza.

W pewien czas po śmierci starego Barneya Barnato przybył Franciszek Veltheim do kuzyna i spadkobiercy zmarłego, bankiera Wolfa Joëla w Johannesburgu, żądając wypłacenia mu przyrzeczonej sumy. Bankier kazał mu przyjść do swego pałacyku, g że awanturnik istotnie pociągnął w nadziei otrzymania pół miliona koron. Wchodząc do pałacyku, zauważył jednak, że jakiś człowiek, ukryty w zasłach, mierzy do niego z karabinu. Prawie równocześnie huknął strzał, kula musnęła mu skroń. Veltheim chwycił również za rewolwer i pierwszym celnym strzałem powalił Joëla na ziemię. Sąd przysięgłych w Johannesburgu uwolnił go jednak od odpowiedzialności, uznając, że działał we własnej, koniecznej obronie.

Później stał się Veltheim mężem zaufania Boerów. Jak twierdzi, polecono mu ukryć w jakimś zakątku Afryki milionowe skarby w sztabach złotych, należące do „wuja Krügera”.

Veltheim wziął sobie w Paryżu do obrony adwokata niemieckiego. Zaprzecza on, jakoby list zawierał jakieś pogroźki i dowodzi, że pieniądze istotnie mu się należą. Powołuje się też na miliony „wuja Krügera”, których obecnie jest jedynym zarządcą i przyrzeka codziennie, że już niebawem pokaże te skarby oczom całego świata.

Wolne żarty.

W redakcji.

- Czego sobie życzycie przyjacielu?
- Przyszedłem prosić o jakie zajęcie w prasie?
- Jakież możecie mieć kwalifikacje?
- Przez ciąg sześciu lat byłem przy prasie do wyciskania.

Dobra gospodyni.

— A jak pan przyjdzie, nie zastanie obiadu i zacznie wydzierać, to co mam powiedzieć?

— Powiecie, że poszłam na odczyt p. t. „Szczytne posłannictwo kobiety w społeczeństwie”.

Nieodbrane towarzystwo.

— Czemu to przestałaś bywać u Jacka?

— Bo nie chcę nieodbranego towarzystwa. Tam zaczęły bywać kobiety z mężami i dziećmi.

Na zebraniu.

— Która wódka najbardziej smakowała by szanownemu panu?

— Jeśli mam być szczerym, to rozwódka.

Nowe pismo.

— Podobno Adaś zakłada nowe pismo. W tych dniach ma się ukazać prospekt.

— Nic dziwnego. Ja zawsze byłem zdania, że ten chłopak nie ma nic do stracenia.

Członek ligii.

— Zakładam ligę przeciwko używaniu słów obcych; chcesz pan do niej należeć?

— Owszem...

— Więc mogę pana zapisać?

— All right!

Po bankiersku.

Pan, pan pozwalasz sobie żałować moją córkę! Pan, co masz zaledwie 50 rubli miesięcznie i dwa lata służby! Na to niepozwołyliby sobie nawet prokurent, mój panie, który bierze 500 rb. miesięcznie i służy u mnie trzydzieści lat!...

MOTOCYKL nowy sprzedam

fabr. Peltzerów, Czerwiński.

1003

1-1



ZEGARKI

Polecamy
Zegarki „OMEGA”
które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem
na **Sosnowiec** okolicę
jest
J. Fürstenberg
który ma bogato-zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA” złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy
666 **Modrzejowskiej.** 26-3

„OMEGA.”

Bezpieczeństwo przed falsyfikatami: zegarki „OMEGA” złote muszą być 56 próby—srebrne 84.

Park-Sanatorium
dla chorych na **nerwy i serce.**
Kuracja alkoholików — Oduszczenie. — Kuracja chorób żołądkowych i kiszki. Całkowity system wodolecznictwa. **DR. HAYN**
Bytom G. S. — 543-12-1 lekarz chorób nerwowych

Skład sukna i kortów
G. KORN BROTA
(sklep frontowy)
w Częstochowie, aleja J. M. A, dom Pankowskiego.
Poleca na sezon bieżący w wielkim wyborze wyroby sukienne szewiot, kamgarn, z pierwszorzędných fabryk, a także materiały mezzkie na damskie kostiumy angielskie po cenie nader przystępnej, jak również sukna na uczelniskie ubrania.

A. LEWANDOWSKI
Katowice, G. Śl.
Róg ul. Pocztowej i Młynarskiej.
Specjalny skład garderoby i artykułów męzkich.
Na sezon jesienny i zimowy poleca w wielkim wyborze: Ubrania różnego gatunku, paltoty, peleryny, kamizelki wełniane jedwabne i pikowe, spodnie, kapelusze, parasole, rękawiczki białe, krawaty, trykoty, skarpetki, i wszelkie inne artykuły męskie. Pracownia eleganckiej garderoby i futer podług miary. Na życzenie wykonuje zamówienia podług najnowszych żądań w 24 godzinach pod gwarancją dobrego kroju.
Najnowsze materje: krajowe i angielskie
Zawsze na składzie.

Oddział Techniczny
T-stwa „PROWODNIK”
Sosnowiec. Telefonu № 202.
Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

T-stwo „FERRUM”
Oddział w Sosnowcu,
TELEFON № 202.
Artykuły techniczne, żelazo, cement, węgiel.

Nieźrównanej dobroci emalje podłogowe
„NOBILES”
sprzedaje skład apteczny **Stanisława Hamburga**, Aleja II róg Teatralnej, Częstochowa.